

Weronika Górka

Jedyną stałą jest zmiana

Potrójna Bogini, Magna Mater (czczona przez ruchy neopogańskie, bohaterka książek m.in. Roberta Gravesa czy Andrzeja Sapkowskiego) występuje w trzech postaciach, Dziewicy, Matki i Staruchy, reprezentujących nie tylko kolejne fazy życia kobiety, ale też każdego człowieka oraz przyrody. Wystawa fotografii Lilianny Wolnik „Ciągłość nietrwałości” pokazuje przemianę żeńskiego ciała nie poprzez triadę, lecz diadę Młodość-Starość. Jedną z jej modelek jest postacią pośrednią między Dziewicą a Matką, o jędrnej i smukłej sylwetce, nienoszącej śladów ciąży i porodów, a zarazem świadomą swojej seksualności, którą symbolizuje czerwony woal. Drugą, o pomarszczonej skórze, spowija biel, kojarzącą się z wyciszeniem, śniegiem, śmiercią.

Artystka uchwyciła obie panie w podobnych pozach, punktując, jak bardzo zmienia się fizyczna powłoka na przestrzeni kilku dekad. Piersi opadają, zanika wcięcie w talii, wiotczeją mięśnie, a skóra sprawia wrażenie zbyt obszernej, pełnej zagnieceń, cieniutkiej tkaniny. Ciało przestaje nie tylko zachwycać, ale też staje się coraz mniej wygodnym wehikułem, boli, uwiera. Lilianna Wolnik pokazała ten proces bez zakłamań i upiększeń, a zarazem z szacunkiem i czułością. Starość na jej fotografiach nie wstydi się siebie, nie ukrywa, nie usiłuje udawać młodości. Traktuje samą siebie jako rzecz naturalną.

Czy ta metamorfoza oznacza same przykrości? Czy łączące się z nią doświadczenie, życiowa mądrość stanowią godziwą rekompensatę za ubytek urody, siły, zdrowia? A może starość oznacza poniekąd wolność – od niechcianych zalotów, bólu menstruacyjnego, ryzyka niechcianej ciąży? Prace Lilianny Wolnik nie odpowiadają na te pytania, a jedynie inspirują do ich zadawania, do refleksji nad tym, jak to, co zewnętrzne, wpływa na to, co wewnętrzne.

Kobiecym ciałem sprzedaje się wszystko, od ubrań, kosmetyków i diet-cud, poprzez oferty biur turystycznych, aż po samochody. Jedne produkty i usługi obiecują wieczne trwanie witalności oraz atrakcyjności, inne posiadanie ich posiadaczki. Fotografie Lilianny Wolnik sprzeciwiają się postrzeganiu kobiecego ciała jako towaru. Pokazują, że żadne zabiegi nie zatrzymają upływu czasu, co najwyżej mogą go nieco spowolnić. Artystka daleka jest jednak od złowieszczonego moralizowania: „*Memento mori*, a wcześniej się zestarzejesz i zbrzydniesz, zatem *vanitas vanitatum et omnia vanitas*”. Z jej fotografii odczytuję raczej

zachętę, by cieszyć się młodością, póki trwa, a gdy przyjdzie starość, zaakceptować ją jako naturalny proces.

Jedyną stałą jest zmiana, powtarzalność cykli narodzin, rozkwitu, owocowania, wędnięcia i śmierci. Wystawa Lilianny Wolnik przypomina tę prostą prawdę, ściąga na ziemię, ku naturze i jej prawom, z narcystycznych rojeń o nieprzemijającej młodości w stylu Dorian Grey'a. Warto ją zobaczyć zwłaszcza zimą, by przypomnieć sobie, że po krótkich dniach znowu nastąpią długie. Zakwitną kwiaty, zaśpiewają ptaki. Owszem, to będą inne kwiaty i inne ptaki niż te, które zmarły w minionym roku, a ich szczątki użyżniły glebę. Inne, lecz nie mniej piękne.

Lilianna Wolnik, „Ciągłość nietrwałości”, Galeria 5, Instytucja Kultury Katowice Miasto Ogrodów, 28.11- 08.01.2025, kuratorka: Katarzyna Łata.